

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczo 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺☺☺☺☺☺☺☺☺☺
 ☺☺☺☺☺☺☺☺☺☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Odwieczny proces.

Tak profesory w szkołach średnich i najwyższych, jak i nauczyciele w szkołach ludowych skrępowani są przez rządy pańskie. Na każdym kroku muszą się oni liczyć z tem, że panowie rządzą Galicją, a nie lud. Zależność ta wynika z organizacji szkolnej.

Władzą prawodawczą dla szkół ludowych jest Sejm krajowy. Sejm uchwała kredyt szkolny, nadzoruje działalność Rady szkolnej krajowej, wydaje opinie o książkach szkolnych, daje wskazówki co do metody nauczania, ustanawia płace i awanse nauczycieli, udziela zapomóg i różnych darów z łaski i t. p. Wszystko, co się tylko odnosi do szkół ludowych, podlega Sejmowi krajowemu. Zatem: jaki Sejm, taka szkoła ludowa. Sejm jest pański, więc i szkoły ludowe prowadzone są po myśli stańczykowskiej. Zdobyć większość posłów ludowych do Sejmu, to znaczy wypędzić ze szkół ducha stańczykowskiego, a wprowadzić ducha ludowego. — Zdobyć większość w Sejmie, to znaczy wyzwolić nauczycielstwo z niewoli stańczykowskiej. Kto narzeka na szkoły, że źle uczą, ten na-

rzeka na Sejm, a więc ten powinien podczas wyborów sejmowych wyteńczyć wszystkie siły, aby panowie nie potrafili wydrzeć ludowi należnych mandatów poselskich. Kto widzi, że szkoły źle, a nie chce pomóc ludowi przy wyborach sejmowych, ten zasługuje na miano nieponia. Kobiety, które narzekają, że darmo posyłają dzieci do szkoły, bo się mało uczą, niechaj nie przeszkadzają mężom w politykowaniu, bo bez czytania gazet, bez zgromadzeń, bez pracy politycznej nie może też być naprawy w nauce szkolnej. Nauczyciele i nauczycielki, które pragną wyzwolenia z zależności pańskiej, choć po cichu powinny także pomagać ludowi do zwycięstwa przy wyborach.

Najwyższą władzą krajową, wykonującą ustawy i wskazówki sejmowe, jest Rada szkolna krajowa. Prezydentem Rady szkol. kraj. jest każdoczesny namiestnik. Namiestnikami Galicji byli i są dotychczas panowie, więc od głowy — reszta członków zależy.

Członkami Rady szkolnej krajowej, z wyjątkiem trzech miejskich, są sami panowie i ich wybrańcy. Rada szkolna mianuje nauczycieli, przenosi ich z posady na posadę, poddaje dochodzeniom i karom dyscyplinarnym, czyli inaczej: Rada szkolna jest panią powodzenia i niepowodzenia nauczycieli. Rada ta, za wolą Sejmu kraj. jest stańczykowska, stąd też pochodzi zależność nauczycieli. Zmienić skład R. s. k. może Sejm, dla-

tego o Sejm toczymy walkę, czyli proces z panami.

W Radach szkol. okręgowych prezesami są starostowie, bez wyboru, z ustawy. Członkami zaś są też przeważnie panowie, bo w Radach pow., które wybierają dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgowej, większość zwyczajnie mają panowie.

Rady szkolne miejscowe także zwyczajnie chodzą na pasku stańczykowskim, bo ksiądz i pan wchodzi i do tych rad bez wyboru, a nauczyciel ze strachu o skórę zwyczajnie im sekunduje, tak, że i tu, w Radzie szkolnej miejscowej, lud pozostaje często w mniejszości. Zmienić to może Sejm krajowy.

Ustawodawstwo co do szkół średnich — gimnazjów, realnych szkół i seminarjów nauczycielskich — należy do Rady państwa, ale Sejm ma zastrzeżone wypowiedzenie swej opinii o tych szkołach, tudzież wpływ na profesorów przez Radę szkolną krajową. Od opinii Rady szk. kraj. zależy awans, przenosiny i t. p. Zaprowadzenie kosztownych mundurków uchwalił Sejm krajowy.

Z tego krótkiego wyводу chyba już każdy zrozumie, gdzie szukać winy złego szkolnictwa i gdzie leży ratunek. Kto chce lepszej nauki w szkołach, niechże pracuje, aby lud zwyciężył przy wyborach sejmowych.

C. d. n.

Ostrożnie z ogniem, aby pożar nie zwiększył nędzy.

Nowa kurenda tarnowska.

Słyszeliście zapewne Szanowni Czytelnicy o pielgrzymce do Rzymu, jaka miała miejsce w ostatnich miesiącach. Wiadomo Wam także, że w pielgrzymce tej brała udział nasza stańczykierja z hr. Tarnowskim, Kozłowskim i Wojtusiem Dzieduszyckim na czele, jako „reprezentacja“ ludu polskiego. Była tam także spora ilość naszego duchowieństwa pod przewodnictwem swych biskupów. Między innymi biskupami, brał także udział w tej pielgrzymce i nasz ks. biskup Wałęga. I cóż nam przywiózł ks. biskup z Rzymu od Ojca świętego? Może zachętę do walki wytrwałej z wrogami, którzy na naszą zgubę na każdym czyhają kroku?... Dobrą zachętę nam przywiózł — nową kurendę przeciw nam ludowcom. Nie wierzcie kochani czytelnicy?

Oto posłuchajcie i dajcie wiarę słowom moim. Na stronie 47. tej kurendy pisze ks. biskup, że: „Ojciec św. słuchał z uwagą jego sprawozdania o pobożności i przywiązaniu do kościoła, jakie cechuje djeceję tarnowską.“ A dalej tak pisze ks biskup: „Następnie obszernie przedstawiłem Ojcu świętemu sprawę, która mi goryczą zatruła ostatnich kilka miesięcy. Po ogłoszeniu kurendy w sprawie pism zakazanych, niektóre z moich owieczek podniosły wyraźny bunt (?) przeciw swemu pasterzowi, rzuciły się na mnie z taką nienawiścią (?), jakbym był największym wrogiem ludu, groziły mi sądami bożymi, a nawet wyraziły życzenie, bym ustąpił z biskupstwa.“ Pocięsza się jednak ks. biskup, gdyż mówi dalej: „Dzięki Bogu niewiele znalazło się takich. Wiedziałem przedtem prawie o wszystkich (skąd?) i przyznam się, że nie wiele miałem nadziei przekonać ich i nawrócić. Jakoż całe ich postępowanie po wydaniu listu pokazało, że brak szczerzej i dobrej woli, kiedy kłamstwami i oszczerstwami (???) przeciw mnie wojują (!)“ Na podobne zarzuty jużesmy dawno odpowiedzieli. Wkońcu posłuchania wręczył ks. biskup Wałęga tytułem świętopietrza, sumę 11. tys. 474 korony, za co Ojciec św. — według ks. biskupa Wałęgi — miał pochwalić zakaz czytania pism przez niego wydanych. Inni zaś twierdzą — i to jest najbardziej prawdopodobne, — że Ojciec św. wyraził życzenie, „by w wydawaniu kurend przeciw pismom rz-komo szkodliwym, nie być zbyt pochopnym, lecz umiarkowanym i ostrożnym, gdyż taka bratobójcza walka nigdy do niczego nie doprowadzi, lecz jeszcze przynosi szkodę sprawie religijnej“. Na stronie 51 tak pisze ks biskup: „Kiedym się przypatrywał, jak nasi hrabiowie i książęta z pokorą (!) klękali i z rozrzewnieniem (!) całowali ręce Ojca św., który jak wiadomo jest synem prostego robotnika, mimowoli pomyślałem o tem dziwnem zbrataniu i zrównaniu stanów, o jakie napróżno kuszą się wrogowie religii chrześcijańskiej.“

Gdy hrabia lub książę pocałuje w rękę raz w życiu Ojca św. „syna z ludu“, to w tem już upatruje ks. biskup zrównania stanów. Hej, hej, mocny Boże! Ci sami hrabiowie, którzy rzekomo mają się korzyć i równać stany w Rzymie, ci sami „panowie“ oszustwem i bagnetem wprowadzają do wszystkich instytucji prawodawczych, większość i to nie ludową lecz szlachecką i szlacheckich służalców. Potem owi panowie nakładają na lud roboczy coraz to nowe podatki, coraz to nowe miljardy i z lekkim sercem przegna-

czają je na armaty i karabiny, z których lud niema najmniejszej korzyści. Cały naród podzielono na kurje... To mi równość, to mi zrównanie i zbratanie stanów, głoszone usta biskupa Wałęgi!! Nie byłby jeszcze wierny obraz tej kurendy, gdybym nie dodał, że ks. Szurmiak z Czermina został na wyraźne życzenie ks. biskupa Wałęgi mianowany przez Ojca św. szambelanem. Umie się ks. biskup odwdzięczać ludowcożercom. Wkońcu obiecuje ks. biskup przyjechać do nas do Odporyszowa, by ludowców w tych okolicach zgnać i unicestwić. Z tego powodu musimy naszą pracę i agitację w tych okolicach podwoić, musimy zjednać jak najwięcej czytelników dla *Przyjaciela*, byśmy w sporej liczbie mogli się udać do ks. biskupa, gdy do nas przyjedzie i okazać mu, że mimo ciągłych kurend, szukan i przesładowań ze wszystkich stron, my uświadamiamy się, rośniemy w siłę i wytrwamy do grobowej deski pod sztandarem *Polskiego Stronnictwa Ludowego*. *Ludowiec z par. Odporyszów—Zabno.*

Co życie niesie.

W Królewcu, pod Prusakiem, skończył się w zeszłym tygodniu słynny proces przed ławą przysięgłych przeciw dziesięciu Niemcom, oskarżonym o przemykanie przez granicę podburzających pism i broszur do Rosji, o obrazę cara i o usiłowane wywołanie rewolucji w Rosji. Proces ten wytoczono tylko na wyraźne żądanie ambasadora rosyjskiego w Berlinie, bo Niemcy nie były obowiązane procesu wytaczać, gdyż kodeks karny niemiecki nie przewiduje takich zbrodni. Proces ten zakończył się i klęską Niemiec i klęską Rosji, również dotkliwą, jak porażki Moskali na dalekim Wschodzie. Cała Europa dowiedziała się z tego procesu o tem wszystkim, co składa się na ten jeden wyraz: carat. Mianowicie obrońcy oskarżonych wezwali rzeczoznawców na tę okoliczność, że Rosja nie jest państwem rządzącem się prawem i sprawiedliwością, ale państwem tyranji, samowoli, barbarzyństwa i gwałtu, więc Niemcy nie powinni byli procesu wytaczać. Z ust rzeczoznawcy, byłego profesora uniwersytetu w Rosji, dra Reusnera, dowiedział się świat o ponurych i strasznych stosunkach wewnętrznych w Rosji. Dowiedziała się Europa, że w Rosji tylko biurokracja i czynownictwo rządzi niepodzielnie i dowolnie. Za gwałty, popełnione na ludności, są one nieodpowiedzialne. Prawo wolności sumienia, wolności słowa, stowarzyszenia, zgromadzania

się nie istnieje w Rosji. Dzienniki pozostają pod największym uciskiem i kontrolą. Kara chłosty cielesnej nie jest wcale nadużyciem dzikich żandarmów, ale wynika z dawniejszych rozporządzeń. Podejrzani politycznie studenci mogą być na całe życie wcieleni do wojska. Życie duchowe nie istnieje tam wcale. Za przejście z prawosławia na katolicyzm naznaczona jest kara na Sybir. Zdumienie nie miało granic, kiedy chwalecy Rosji dowiedzieli się z ust poważnego profesora o gwałtach cara, dokonanych na Finlandczykach i Ormianach, o katowaniu spokojnych chłopów przez księcia Oboleńskiego, o katordze, o Sybirze, o strasznych więzieniach, które zbroczone są krwią najlepszych synów Polski, o zamachach, o morderczej polityce, jaką prowadzi carat na Bałkanach. Krótko mówiąc, na ławie oskarżonych w Królewcu siedział właściwie carat i on z rozprawy wyszedł moralnie zasądzonym, a oskarżeni i rzeczoznawcy byli oskarżycielami caratu; lokajskie wobec Rosji Niemcy także moralny policzek dostały.

Więszym jeszcze ciosem i dotkliwszym niż proces w Królewcu i wszystkie pogromy na dalekim Wschodzie na morzu i lądzie, jest dla Rosji zamordowanie ministra spraw wewnętrznych, Wacława Konstantynowicza Plewego. W zeszły czwartek rozeszła się lotem błyskawicy po Europie wiadomość, że o 10. rano na placu pod dworcem kolei warszawskiej w Petersburgu, jakiś młody człowiek, zobaczywszy powóz wiozący Plewego, pobiegł ku niemu i rzucił bombę pod koła. Bomba wybuchła, i rozerwała w kawałki ministra, woźnicę, powóz i konie. 18 osób jest rannych. Sprawca zamachu, prawdopodobnie student uniwersytetu, ciężko jest ranny, ale przytomny. Nie chce wyjawić szedziemu swego nazwiska. Rzucając bombę krzyczał: Precz z rządami cara, niech żyje wolna Rosja! Bomba urwała ministrowi głowę od kadłuba. Wiadomość o tym krwawym zamachu zaniósł carowi minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorff. Car zobaczywszy smutną minę hrabiego, zapytał trwożnie: Mów pan, co się stało, czy Port Artura zdobyty? A minister odpowiedział: Coś gorszego się stało, Plewe zamordowany. Car zbladł, wybuchnął płaczem i chwyciwszy się za głowę zawołał: O Boże! o Boże! Plewe był od dwóch lat ministrem, on był głównym przedstawicielem okropnego ucisku, on wziął sobie za zadanie stłumić ruch wolnościowy w Rosji krwią i żelazem. Z ręki mściciela zginął w okropny sposób ten Plewe, który mordem i oszustwem przy

pomocy tysięcy szpiegów i żandarmów podtrzymywał gnijący i rozkładający się organizm Rosji. Plewe zniszczył i zgwałcił swobody konstytucyjne Finlandczyków, Plewe okradł z majątku kościelnego Ormian, Plewe był katem i dręczycielem ludu rosyjskiego, Plewe swymi okrutnymi rządami doprowadził ludność do rozpacz, która hukami pękających bomb ostrzega, że Rosja tak rządzoną być nie może. Carat się chwieje, ten olbrzymi gmach, sparty na krwi niewinnych i krzywdzie milionów, chwieje się a przyszłość pokaże, czy wnet w gruzach runie. H.

Wiadomości krajowe.

Bolesne rocznice. Dnia 31. lipca przypada 57 rocznica stracenia na szubienicy we Lwowie za zdradę stanu patrijotów polskich Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Dnia 5. sierpnia przypadała znowu 40 rocznica stracenia przez carat na szubienicy w Warszawie pięciu członków ostatniego naszego Rządu narodowego: Dyktatora Romualda Trauguta, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego. W Krakowie, we Lwowie i w niektórych miejscowościach odbyły się nabożeństwa za męczenników narodowych oraz uroczyste obchody.

Pożary. Niema dnia obecnie, niema gazy, któraby nie donosiła o pożarach, pochłaniających nietylko pojedyncze domostwa i budynki, ale nawet całe wsie i miasteczka. Dokładnej cyfry nie możemy jeszcze podać, ile gospodarstw wiejskich poszło z dymem i ile szkody wyrządziły pożary. Uczynimy to później. O wielu pożarach nie ma wcale wiadomości. Trzeba sobie wyobrazić, ile mienia ludzkiego pochłania niszczący żywioł, ile pracy idzie na marne, ile rodzin popada w nędzę, tracąc dach nad głową, zbiory całoroczne i dobytek. Przerazają nas luny, co noc zjawiające się na niebie, serce zbiera litością na widok nieszczęśliwych pogorzalców, ale czyśmy się zastanowili nad tem, jak zapobiegać pożarom i przed nimi się ubezpieczać? Lamentowanie i załamywanie rąk nie pomoże, ale w możliwy sposób zabezpieczać się trzeba przed możliwością pożaru. *Przyjaciel* wiele o tem pisał.

(Co do klęski posuchy, to jest świętym obowiązkiem władz gminnych donieść o rozmiarach posuchy do starostwa, żeby stan rzeczy zbadano, a następnie podatki gruntowe odpisano. O odpisaniu podatków energicznie się upomnieć trzeba.

W Borysławiu strejk nafiarczy trwa dotychczas. Pracodawcy nie chcą ani mówić z komitetem robotniczym. Na listy od kilku ludowców robotników, z zaproszeniem do przyjazdu i podjęcia rokowań, odpowiedział poseł Stapiński, że uczyni zadość owemu życzeniu dopiero wtedy, gdy się przynajmniej 500 robotników podpisze na to, że żądają, aby poseł Stapiński przyjechał do Borysławia i strejk załagodził.

W Równem 30. lipca zawarli robotnicy ugodę z właścicielem Perkinsem i wrócili do pracy. Płaca wszystkim robotnikom została podwyższona. Wiertaczom z 3 kor. na 5, pomocnikom od 1 kor. 20 hal. na 2 kor. 40 hal., niższym robotnikom wszystkim o 20 halerzy dziennie, tak że najniższa płaca wynosi dziennie we fabryce 1 kor. 20 h., najwyższa 6 kor. Podwyższenie liczy się od 1. lipca br. Stancję, światło i opał dostaną ci, którzy mieszkają dalej niż 5 kilometrów. Przy niższej płacy nie wolno robotników fabryce przyjmować.

W Potoku grają pracodawcy komedję. Nibyto prowadzą rokowania, a w rzeczywistości chcą strejku, bo i tak znaczną część robotników oddalili. Zajmiemy się tymi panami po strejku i przekonamy ich, że tabakiera dla nosa a nie przeciwnie. Starostwo krośnieńskie groźbami usiłuje robotników zmusić do zaprzestania strejku.

Petycje nadeszły w ostatnim czasie z następujących gmin: O zmianę prawa wyborczego do Sejmu: Zamoście, Łopoń, Czeluśnica, Kawęczyn, Cergowa. — Przeciw gminom zbiorowym, a za połączeniem obszarów dworskich z gminami: Zamoście, Łopoń, Czeluśnica, Chorkówka, Kawęczyn, Cergowa. — O skasowanie ustawy łowieckiej: Zamoście, Łopoń, Czeluśnica, Chorkówka, Kawęczyn, Cergowa. — O skasowanie szarwarków: Zamoście, Łopoń, Lipnica górna, Chorkówka, Kawęczyn, Cergowa. — O skasowanie koleczyków świńskich: Czeluśnica, Lipnica górna, Chorkówka. — O tanią asekurację: Chorkówka. — Przeciw niepodzielności gruntów: Wola rogowska. — O zapomogę z powodu posuchy: Lipnica górna.

Przeglądając spisy petycji dotychczas nadesłanych, widzimy, że jeszcze mnóstwo gmin, nawet takich, gdzie ludowcy rządzą, nie nadesłało żadnej petycji. To źle, to dowód ospałości politycznej. Trzeba się krzątać koło zebrania petycji, bo Sejm zbierze się 20. września.

Prosimy o nowych czytelników!

Wiadomości powiatowe.

Ujazd, pow. Jasło. W tym roku po największej części przypadają w naszym powiecie wybory do rad gminnych. Sprawa ta bardzo ważna i nie wolno lekkomyślnie na tę sprawę patrzeć. Szczególniej my ludowcy weźmy się do energicznej pracy po gminach, a jest nas w każdej przynajmniej po kilku. Są gospodarze, którzy mówią, że go wybory ani gospodarka gminna nie obchodzą. Tak mówią leniuchy ograniczone, z których gmina nie ma pociechy. Jaki wójt, taka gospodarka, to nie jest obojętne, czy wójtem jest światły człowiek czy pijak lub lizuń, czy człowiek sprawiedliwy, czy taki, co o kieszeń lub krewniaków mu chodzi. Pijaków, fagasów nie trzeba wybierać, ale ludzi o niezależnych przekonaniach. To samo odnosi się do radnych. Na radnych także wybierać ludzi mądrzejszych, nie dla ambicji, ale dla dobra gminy, takich, co i o krzywdy gminy się upomną i o zmianę ustawy drogowej lub łowieckiej. Nie wybierać na wójtów lub radnych ani lizuniów ani pijaków, ani pijawek wyborezych, bo to wszystko zakała stanu chłopskiego. Dołóżmy pracy trochę, a przy dobrej woli dokażemy wszystkiego, dokażemy, że pańszczyźniaków przepędzimy na cztery wiatry. Do roboty więc bracia ludowcy, a zwycięstwo nas czeka. Pozdrowienie dla szan. Czytelników.

Jakób Madej.

Janowice, pow. Biała. Ks. Stojałowski zapowiedział zgromadzenie na 17. z. m., ale widąc biedaczysko przeczuwał burzę w powietrzu, bo odwołał je na 24. z. m. Sądził, że w ten sposób wprowadzi w błąd swoich przeciwników, ale się i na tem srogo zawiodł, bo skoro się pokazał w Bestwinie, spotkał się zaraz z przykrymi docinkami, a zgromadzenia mu rozpocząć nie dozwolono, pomimo, że komisarz był dla niego nadzwyczajnie uprzejmy, musiał więc czmychnąć i zamknąć się w izbie. Dokładne sprawozdanie przysłemy, ponieważ z tego zgromadzenia wywiąże się dość gruby proces, z którego się świat dowie, jak Stojałowski wymustrował swoich uczniów.

Biorę sobie za obowiązek wysświetlić należyte straszne stosunki i nadużycia, jakie panują w powiecie żywieckim; coś podobnego chyba w wychwalanej przez Stojałowskiego Rosji dziać się może. Niech się o tem dowiedzą namiestnik i marszałek kraj., a i ks. kardynał Puzyna, jak tam postępują z ludźmi urzędnicy, księża, niektórzy wójtowie, naturalnie pod osłoną swoich przełożonych władz,

a osobliwie Rady powiatowej. Sprawa to nadzwyczaj przykra, przez którą już cierpiałem trzy lata, sądząc, że będzie się mogło obejść bez wytoczenia jej przed forum publiczne, co jednak się nie stało. Pragnąłem nie dla swojego zwycięstwa przeprowadzić wybory do Rad gminnych i Rady powiatowej, jak najpomyślniej dla dobra powiatu, jednak plany ucziwe w części pokrzyżowała klika, dzierżąca w kleszczach rządu powiatu. Chociaż z góry tym panom zaznaczam, że to częściowe ich zwycięstwo, stanie się dla nich upadkiem, ten rzekomy tryumf grób pod ich rządami wykopie. A teraz się zobaczą, jak oni właściwie wyglądają w świetle prawdy. W drugim numerze podniosę cały szereg nadużyć, przez rozmaitych posiepaków żywieckich popełnianych, a rozpocznę od stolicy. *Kubik.*

Zywiec. Interpelacja posła Kubika i to w. „Już kilka razy w parlamencie i Sejmie galicyjskim, podnoszono nadużycia komisarza Stawskiego w Żywcu, jak rozmaite łapówki, koszta komisyjne, które musiał zwracać, a nawet opinja jego w Żywcu jest tak smutna, że przemysłowcy żywieccy się lękają, jak do nich przyjdzie na kupno lub z jaką robotą, ponieważ po otrzymaniu należnego rachunku, spotykają się z jego strony z przesładowaniem. Jako urzędnik jest nadzwyczaj opieszaly; w czasie wolnym wyjeżdża na polowania, a sprawy odwleka w nieskończoność, czego dowodem jest komisja, której w przeciągu dwóch lat nie odbył, pomimo tego, że komisyjne pobrał, aż dopiero na skutek interpelacji wniesionej w parlamencie, takowe zwrócić musiał, tłómacząc się tem, że czasu nie było. W czasopismach krajowych ogłoszono już list otwarty do pana namiestnika hrabiego Potockiego z podkreśleniem, że tak długo ogłaszać będą, aż Stawskiego z urzędowania usunie. Że takie postępowanie komisarza Stawskiego w wysokim stopniu ubliża powadze urzędowej, podpisani zapytują: czy Jego Ekselencja jest gotów usunąć natychmiast z urzędowania lub przenieść Stawskiego z Żywca?“ *Olszeuski, Krenpa, Bojko, Kubik.*

Chrzanów. Interpelacja posła Kubika i to w. „Jak postępuje starostwo chrzanowskie przy orzeczeniach szkód, zrządzonych przez zwierzynę dziką, niech posłuży fakt. jaki miał miejsce w gminie Byczyna, z Pawłem Gębałą, którego zboże na polu zostało prawie doszczętnie zniszczone przez zwierzynę. Skutkiem tego musiał wnieść zażalenie do starostwa i prośbę, aby starostwo wysłało komisję na miejsce. Jakkolwiek prośba ta została wniesioną 9. września 1903, to komisja

już na miejsce przybyła 13. października 1903. Naturalnie, jak już nie tylko zboże, ale i słoma zniszczoną została, to wtenczas nie było co szacować. Ale z wielkiej łaskawości przyznano mu 17 koron, a koszta komisyjne kazano mu zapłacić 30 koron. Przeciwi temu orzeczeniu zrobił Paweł Gębala odwołanie do c. k. Na miestnictwa we Lwowie, które koszta te do połowy zniósł reskryptem z dnia 21. stycznia 1904, l. 181695. Znow przeciw temu orzeczeniu wymieniony wniósł rekurs do Wysockiego c. k. Ministerstwa w Wiedniu, który to rekurs został wniesiony w dwóch egzemplarzach, jeden wprost do Ministerjum, a drugi przez starostwo, z czego wynika, że do starostwa niema na tyle zaufania, aby rekurs ten do Ministerstwa przesłało. Odpis rekursu załączony. Podpisani zapytują: czy Jego Ekscelencja jest gotów polecić c. k. starostwu w Chrzanowie, aby się trzymało obowiązującej ustawy łowieckiej dla Galicji, a tem samem nie narażało ubogich ludzi na tak znaczne straty w płonach i koszta rekursów?*

Olszewski, Bojko, Kubik.

Wiadomości gminne.

Z Janowic koło Zakliczyna pisze nam p. Filip Zapart, że korespondencja zakliczyńska o bractwach różańcowych i dochodach księży z nich była błędna. P. Zapart twierdzi, że księża nie żądają po 30 h. od członka, tylko że ludzie dobrowolnie dają składki. Zaprzecza też p. Zapart, jakoby obowiązkiem członka bractwa było szpiegowanie ludzi i donoszenie księdzu. Na to odpowiadamy p. Zapartowi tak: Prawdą jest, że z bractw różańcowych ciągną niektórzy księża znaczne dochody. Czy ludzie dają składki dobrowolnie, czy na żądanie, to mała różnica, faktem jest, że są tacy, co dzieciom butów nie sprawią, na zeszyt szkolny żałują, a księdzu zanieś ostatni cent. Dobry ksiądz nie przyjmie otiary takiej, choćby dobrowolnej, tylko pouczy dewocjarza, na co ma obrócić pieniądze. Tak samo prawdą jest, że członkowie bractw kościelnych bywają bajeczarzami, choć są i wyjątki, do których i p. Zapart należy.

Padew, pow. Mielec. Lubo stosunki proboszcza do ludowców u nas są dosyć sympatyczne, gdyż założona kasa Raifaisena przez ludowców daje przynajmniej pozory sympatji, to jednak prześladowanie nie ustaje i tutaj. Mamy księdza wikarego, nazywa on się Mroczek. Sama nazwa wskazuje, że to syn chłopca. Jest w naszej parafji wiele ludzi, którzy

powypędzali swe żony z domu i z innemi siedzą na wiare (nie ludowcy), pijaków, proceśników, tych się nie publikuje, ale prowokować spokojnych ludowców, szykanować, odwozić od czytania *Przyjaciela*, to nieustannie się próbuje. Księdzu Mroczkowi nie uszło jeszcze bezkarnie bicie dzieci szkolnych, gdyż Małgorzata Maciąg, której syna obić, a widziało te rany kilku świadków i wedle zeznania biednego, źle żywionego chłopca, otrzymać on miał od katechety tylko 42 kije, z czego chłopczyzna do dziś nie wyzdrowiał i ma mieć wielką słabość. Oto zajście, malujące ks. Mrocza: W dniu 19. lipca b. r. Wincenty Usar, radny, ludowiec (cała rada ludowcy), poprosił radnych, bardzo porządnym gospodarzy, Macieja Koniecznego i Kazimierza Górskiego w kumy. Gdy przyjechano do kościoła, zapytuje ks. Mroczek: do chrztu? Ojcowie chrzestni: tak.

Ksiądz: Jak się nazywacie?

Odp.: Konieczny Maciej i Kazimierz Górski.

Ksiądz: Toście wy ludowcy?

Odp.: Przez co wy! ludowcy.

Ksiądz: Bo czytacie *Przyjaciela Ludu*, więc ojcami chrzestnymi być nie możecie.

Odp.: Więc nam nie wolno nie czytać?

Ksiądz: Wszystko możecie czytać, tylko nie *Przyjaciela Ludu*.

Odp.: Kiedy mamy zabronione trzymać do chrztu, to nie będziemy, ale *Przyjaciela Ludu* się nie wyrzekamy!

Ksiądz: To niech babka trzyma do chrztu.

Następnie odesłał ks. Mroczek kumów do proboszcza, by ten pozwolił być ludowcom ojcami chrzestnymi, lecz proboszcz również żądał i prosił, ale nadaremnie, wyrzeczenia się *Przyjaciela Ludu* i odesłał do wikarego z tem, że wikary ochrzei. Powody zachęty do nieczytania zostawiamy na później. Wikary znow żądał stanowczo obietnicy zaprzestania czytania, lecz dostał też dobrą odprawę i ojcowie chrzestni odstąpili od chrztu, a *Przyjaciela* się nie wyrzekli. Jeszcze na odchodnym wyszedł Mroczek aż pod bramę i pod bramą nie dopiął celu, bo dostał otwartą i wyraźną odpowiedź: Mamy już swój rozum, nie jesteśmy szkolnymi żakami, czytamy i czytać będziemy. Pomylił się nieudalym zamachem na oświatę ludu. Rozgoryczenie jest w parafji wielkie z tego powodu. Pytamy się publicznie, czy tędy droga do sprawiedliwości i czy Chrystus tak postępował? a Wam Bracia, Konieczny i Górski, za Waszą odważną walkę o prawa ludu, za waszą wytrwałość ślemy jako ludowcy serdeczną podziękę. Cześć Wam za to!

„Błogosławieni, którzy cierpią przesładowanie dla sprawiedliwości“.

Ludowcy z mieleckiego.

U w a g a. Jeden z dzielnych ludowców z pow. dąbrowskiego tak pisze: Kumowałem w życiu z 50 razy, nie miałem żadnych przeszkód, aż teraz 24. lipca zachciało się księdzu odtrącić mnie od spełnienia obrzędu chrzestnego. Zabrałem dziecko do domu i uprosiłem rodziców, aby się zatrzymali ze chrztem dziecka tak długo, aż ksiądz zmieni zdanie i ludowca do kumowin dopuści. Tak się też stało. Dziecko dotychczas z winy księdza jest niechrzczone. Mogą panowie chrzczyć aż dorosłe dzieci, to i chłop tę samą sztukę potrafi, a odpowiedzialność za to spadnie na ks. biskupa Wałęgę. — Radzę, aby wszyscy ludowcy tak robili: przed kumowinami należy sobie wymówić u rodziców dziecka, że w razie odmowy chrztu zatrzymają dziecko niechrzczone tak długo, aż ksiądz dopuści ludowca na kuma.

Janowice. Zgromadzenie ks. Stojałowskiego w Bestwinie, które się odbyło 24-ego lipca, a o którym Stojałowski z wszystkimi pochwałami dla siebie szeroko się rozpisuje, miało przebieg następujący:

Stojałowski przyjechał o pół do 1. po południu i zaraz poszedł do ks. Fleischera na plebanję, a ów prosił go o wzięcie w obronę, bo ma tu sporo różnych mankamentów, o których później napiszę. Kiedy Stojałowski był wyklety, to ten dobrodziei wołał z ambony, że za Stojałowskiego modlić się nie wolno. Teraz się pogodzili, jak Herod z Piłatem, aby tylko przeszachrować skórę chłopską. Stamtąd Stojałowski przyszedł do domu Michała Zboraka, gdzie na niego czekał komisarz. Ja poprzednio pytałem się komisarza, jakie to zgromadzenie, na co odpowiedział, że za zaproszeniami; a gdy Stojałowski przyszedł, to tenże pytał znowu Stojałowskiego, jakie to będzie zgromadzenie. Stojałowski kręcił się, jak w ukropie, i mówił raz, że dla zaproszonych, to znów, że publiczne, ale tylko dla tych, którzy jemu sprzyjają. Ja zwróciłem komisarzowi uwagę, że przecież jest doniesienie, jakie się ma odbyć zgromadzenie. Wtenczas się dowiaduję, że ma się odbyć publiczne zgromadzenie, a nawet komisarz w tej chwili się zgodził na żądanie Stojałowskiego, aby się ono odbyło pod gołym niebem. I zdziwiłem się niemało na tak wielką zmianę i ustępstwo rządu na rzecz Stojałowskiego. Potem pyta komisarz Stojałowskiego, kiedy się zgromadzenie rozpocznie, bo zapowiedziane było na godzinę drugą.

Stojałowski powiada, że dopiero po nieszpokach, ale i to komisarz spokojnie przyjął do wiadomości i czekał całe dwie godziny, bo aż do czwartej. (Ciekawi jesteśmy czy i z nami w ten sposób się obchodzić będą, żądać bowiem będziemy równej miarki). Zgromadzenie zagał Stojałowski, obok którego siadł z jednej strony Fijak, a z drugiej komisarz. Stojałowski widząc, że oprócz pijanych dwóch braci Hromików, Adamskiego i sługi Adamaszkowego, no i właściciela tego miejsca — nikogo więcej niema, z drżącymi rękami otwiera statut i zaczął przedstawiać zbranym, że na podstawie tegoż nie potrzeba wyboru przewodnictwa. Zauważył, że około stołu ławy próżne i po kilka razy zapraszał, aby miejsca zająć, a wtedy głuchy szmer przebiegał: zdrajca, lampiarz, moskal, oszust polityczny i t. p., tylko jeden głos brzmiał ze wszystkich: dosyć tej gadaniny, my chcemy wyboru. Stojałowski widząc, co się święci, zbiera czem prędzej manatki i przytłumionym głosem zapowiada zgromadzenie w izbie dla swoich. Wszyscy: Oho! i my tam będziemy! I tak, jak się sam przyznaje, czmychnął, ale za nim podążył cały tłum obywateli z Bestwiny, Bestwinki i Janowic. W sieni Stojałowski zaczął krzyżeć, ponieważ zwarty tłum zagroził mu drogę i stał się rnmor, jak na Kalwarji. Gospodyni tego domu wołała: biją Stojałowskiego! Wtenczas jej mąż złapał siekiere, syn zaś kosę. Za to ich nazywa dzielnymi. Stanęli również do walki dwa dzielne zuchy: Raczek i Firganek, którzy wołali: Janowczanów na szpagat.

Takimi, moskalu, teraz się otaczasz i uzbrajasz ich w siekiery i kosy, przeciwko uczciwym ludziom? Zapomniałeś, zdrajco, kiedy przed sześciu laty byłeś w Bestwinie na zgromadzeniu, to wtenczas cię jak proroka słuchano? Czy nie widzisz Stasiu dość jasno, że na twojej zdradzie dziś się lud poznał i po tak krótkim czasie już tylko wyrzutki społeczeństwa przy tobie zostały, a ty dziś niekasz i kryjesz się po norach, dlaczego? Bo cię własne sumienie gryzie i na nic opieka rządu się nie przyda. Czem zaprzeczysz, że z rządem nie idziesz? Czy nie widzieli Bestwinianie na mojem zgromadzeniu, jak tylko padło słowo ostrzejsze, to już komisarz je rozwiązał, a na twojem nie słowa, ale dopiero siekiera i kosa to spowodowały. A na moje zapytanie komisarza, czy rzeczywiście się postara, aby się wszyscy rozeszli, odpowiedział że tak. Jednak dopuścił po rozejściu się naszym Stojałowskiego nie tylko w izbie, ale na polu do zgromadzenia. Dlatego możesz

podły człowieka udawać bohatera, skoro bagnetą za toba, możesz wydrwiwać wójta, którego również starostwo nie zawiadomiło o twojem zgromadzeniu, jednak ci powiadam, że na nic wszystko, bo już chłopów i robotników swoimi sztuczkami nie oszkliż i lepiej ci było się trzymać ludu, który cię uwielbiał, niż tyranów, dla których niebawem wybiję godzina.

Kubik.

Wielowieś, pow. Tarnobrzeg. U nas, w Wielowieś, urządzamy sobie przedstawienia amatorskie, na których, prócz miejscowych włościan, miewamy także gości z okolicy. Pierwszym inicjatorem teatru ludowego u nas był obecny nasz szanowny ks. wikary, Błażej Stopa, który urządził na Boże Narodzenie żywą szopkę, przyuczając do ról miejscową działwę szkolną i pozaszkolną, co się odbyło z dobrem powodzeniem. Potem, po egzaminie z końcem roku szkolnego, urządził tenże ks. wikary, jako katecheta miejscowy, przedstawienie: „Powrót taty“ Mickiewicza. Działwa wyuczona, wywiązała się znakomicie, a czysty dochód przeznaczono dla pogorzalców w Bielinach. Obecnie zaś pp. Julian Chmielowski, sekretarz Kółka rolniczego i dzierżawca sklepu kółkowego, tudzież Waleryan Wryk, sekretarz gminny, w porozumieniu z ks. wikarym, urządzili dnia 10. lipca b. r. przedstawienie amatorskie z następującym programem:

Wstęp na przywitanie gości, ułożony wierszem przez miejscowego poetę-chłopa, Ferdynanda Kurasia, wygłosił włościanin Walenty Kuraś dosyć niewyraźnie, tak, że mimo natężonego słuchu, połąpałem zaledwie z początku pierwsze słowa: „Witajcie goście, witajcie nam mili!“ i drugą zwrotkę:

Biedny lud polski czas długi — wiekowy,
Skuty w duchu ciężkimi okowy,
Pogrążon w cieniach bezsłonecznej nocy.
Nie mógł o własnej podźwignąć się mocy“.

Następnie odegrano obrazek dramatyczny J. Strokowej: „Matka żyje“, potem odegrano drugą część „Dziadów“ Mickiewicza, dalej p. P., naczelnik kolejowy z Sobowa, wygłosił monolog: „Szlachcic z Podlasia“, nagrodzony oklaskami. Zakończono przedstawieniem żywego obrazu: „Kucie kos“. W pauzach przygrywała muzyka. Wogóle przedstawienie udało się znakomicie.

Zapowiedziano nowe przedstawienie na 24. lipca b. r., które się też odbyło z następującym programem:

Najpierw odegrano „Dziesiąty pawilon“, obrazek dramatyczny z r. 1863, do którego wstęp objaśniający przed rozpoczęciem wygłosił p. W. Wryk. Rolę więźnia odegrał p. J.

Chmielowski znakomicie. Potem odegrano drugą część „Dziadów“ Mickiewicza, gdzie w roli guślarza wystąpił tenże p. J. Chmielowski. Następnie przedstawiono żywy obraz z prześladowania unitów podlaskich przez Moskali.

Inicjatorowie popełnili na wstępie wielki błąd; zamierzając urządzać przedstawienia, ułożyli jakiś komitet, do którego wstąpiło wielu potrzebnych i niepotrzebnych członków. Jeżeli pp. inicjatorowie sami już nawet w rolach występowali, pocóż jeszcze było przypuszczać tytuł ludzi do komitetu, którzy jako tacy, wprowadzali domowników, krewnych, każdy po kilka osób bezpłatnie, i to na pierwsze miejsca, podczas gdy widzowie za płatnymi biletami, albo też zdala przybyli, musieli się zadowolnić lichszymi miejscami, albo tłoczyć się w ciżbie. Jeżeli uwzględniono grających, że im podarowano po kilka bezpłatnych biletów dla ich krewnych, to dla utrzymania tam jakiegoś nadzoru lub porządku, albo jakiejs posługi, wystarczało nająć dwóch do trzech ludzi i zapłacić im za to. — Komitetowi po odegraniu sztuki posilali się z bufetu na koszt przychodów sztuki... A przecież na afiszach było wyraźnie napisane: na dochód odmalowania kościoła parafialnego w Wielowieś. Podczas kiedy ks. wikary ze swojej szopki po opędzeniu wydatków złożył na rzecz kościoła kilkadziesiąt koron, obecny komitet po potrąceniu wydatków, z dwóch przedstawień, odliczył podobno aż trzy korony czystego zysku.

Nieszczęsny ten bufet! Przy szopce nie było bufetu. Wprawdzie żał mi inicjatorów, bo oni mieli dobre chęci i zamiary, tylko nieogłędnie sobie poczęli. P. Chmielowski ponosił najprzód wszystkie koszta z własnej kieszeni, pracował, gdzie było potrzeba, a nawet występował w trudniejszych rolach. P. Wryk również był czynnym i interesował się wszystkim. Co do ks. wikarego, ten był tylko uproszony za kierownika przedstawienia, i przyczynił się do bezpłatnego odmalowania dekoracji.

A zatem czyż trzech takich światłych i chętnych ludzi nie wystarczało na komitet, i jak wspomniałem, do podrzędnych koniecznych czynności wynająć kilku ludzi za pieniędzem wynagrodzeniem? Byłoby więcej korzyści, lepszy porządek, mniej wydatków i ogólne zadowolenie.

Nie chcę wam tu robić żadnych przymówek, na któreście hynajmniej dobrowolnie nie zasłużyli, chciałem was tylko zrobić oględniejszymi na przyszłość, i nie uważajcie tego za krytykę, tylko za przestrożę i radę w celu uchylenia nadal nieprawidłowości, które ja

i wielu obecnych spostrzegliśmy. Nie zrażajcie się, ani nie zniechęcajcie. Idźcie dalej śmiało i odważnie, a zobaczycie, że w przyszłości będziecie mieć lepsze, a nawet dobre powodzenie i położycie zasługę w uświadamianiu i oświacie ludu, co wam każdy rozsądnie myślący człowiek przyzna.

Panowie gimnazjaliści z okolicy, co tak licznie nas zaszczytili, raczą jeszcze przybyć na przedstawienie, tylko postarajcie się urządzić je przed upływem wakacji, z świeżo wybraną dobrą sztuką ludową.

Co do muzyki, to mojem zdaniem, ta ostatnia była zupełnie nieodpowiednia a niemniej chyba kosztowna, może jednak jakiś łaskawy genjusz muzyczny stworzy nam własną kapekę, jaką inne parafje już mają!

A więc nie spuszczać uszu, tylko dalej śmiało i ochoczo w imię Boże do dzieła, tylko z lepszą przezornością, bo ludzie na nas się oglądają!

Nickomitetowy.

Z Ameryki.

Kalifornia. Dnia 17. z. m. odbyło się walne zgromadzenie towarzystw polskich, litewskich i ruskich w San Francisco, na którym publicznie zaprotestowano wobec ogółu tamtejszego przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu rządu rosyjskiego wobec Polaków, jak również innych uciemnionych narodów pod zaborem rosyjskim przy okazji obecnej japońsko-rosyjskiej wojny. Mówiły wybitne osobistości po polsku i po angielsku. Wiec udał się wybornie.

Wypadki na kolejach w Ameryce. Jedna z gazet nowojorskich ogłosiła ciekawy raport, dotyczący wypadków z ludźmi na kolejach. W r. 1903 na kolejach w Stanach Zjednoczonych było zabitych lub rannych 86 tysięcy, 393 ludzi. Cyfry te przypominają liczbę ludzi poległych w niewielkiej wojnie. Mówiąc ściślej, to w Ameryce 1 zabity przypada na 84 tysiące pasażerów, a jeden ranny na dwa tysiące pasażerów. Cyfry, podające wypadki z robotnikami kolejowymi, są wprost przerażające, gdyż koleje nie są za śmierć lub kalectwo odpowiedzialne. W ciągu roku jeden robotnik kolejowy bywa zabity na 364 robotników, a ranny na 22. To jest wprost okropne. W Anglii, chociaż koleje przewożą dwa razy większą ilość pasażerów niż w Ameryce, mimo to cyfra zabitych i rannych jest 30 razy mniejszą, niż w Stanach Zjednoczonych.

Cleveland O. W listopadzie odbędzie się w Cleveland Słowiańska wystawa rękodziel-

nicza. Będzie to wystawa przeważnie robót kobiecych. Ze strony Polek najbardziej zainteresowały się nauczycielki pp. dr. Franciszka Konrad i p. Janicka. Nie ulega wątpliwości, że Polki wezmą w tej wystawie liczny udział i nie dadzą się zakasować kobietom innym.

Wilkes Barre, Pa. P. Antoni Zieliński powracał rano z wesela o godzinie 2. Ponieważ zapomniał klucza od mieszkania, dlatego chciał wleść do swego mieszkania przez otwarte okno. Jeden z sąsiadów sądząc, że to złodziej zakrada się do mieszkania Zielińskiego, strzelił do niego i ranił go śmiertelnie.

Shenandoah. Przy licznych udziałach parafian i okolicznego duchowieństwa odbył się niedawno pogrzeb jednego z najbardziej zasłużonych księży, mianowicie ś. p. ks. Józefa Lenarkiewicza, proboszcza parafji św. Kazimierza.

Manor, Pa. P. Jędrzej Zajdel donosi nam stamtąd, że roboty w jego stronach obecnie źle idą. Praca w kopalniach i fabrykach w stanie Pensylwania ustala i dlatego ci, którzy chcą obecnie udawać się do Ameryki, niechaj się zatrzymają, zwłaszcza że wybory obecne na prezydenta grożą bezrobociu na czas dłuższy.

Passaic, N. J. Niedawno odebrała sobie tutaj życie 45-letnia Anna Kudło, Polka, zażywszy trucizny. Czyn ten popełniła z rozpaczy za swoim mężem, który niedawno temu zginął w kopalni węgla.

Wilkes Barre, Pa. P. F. Gurowska przyjechała tam do swoich krewnych z Kanady i zginęła w okropny sposób. Platforma wagonu, na której nieszczęśliwa dziewczyna stała, wskutek złamania się wiązań wagonu załamała się i p. Gurowska dostała się pod koła szybko pędzącego pociągu. Straszna śmierć nastąpiła natychmiast.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Plan podróży prezydenta ministrów do Galicji jest już podobno ustalony, ale nie ogłoszony jeszcze. Na razie tyle podały gazety, że do Krakowa przybędzie on 27. sierpnia i przez trzy dni w Krakowie będzie przyjmował deputacje, udzielał audjencji, zwiedzał urzędy i t. p.

Sejm galicyjski ma być zwołany na 20. września i potrwa podobno sześć tygodni. Przedłożenia Wydziału krajowego są już gotowe. W projekcie budżetu krajowego na rok 1905, żąda Wydział krajowy przyznania podatku wyższego o 5 ct. na reńskim. Pod-

wyżkę tę uzasadnia Wydział kraj. większymi wydatkami szkolnymi i szpitalnymi.

Upaństwowienie kolei północnej (z Wiednia do Krakowa) ma być znowu odroczone. Panowie polscy zadawali się podobno przyznaniem niżki taryfowej na drzewo i spirytus, a o resztę już ich głowa nie boli.

Zabor pruski. Położenie robotników polskich, którzy wyszli w głąb Niemiec za zarobkiem, ma być w tym roku opłakane. Rząd niemiecki pozwala niemieckim pracodawcom na wszelki wyzysk wobec robotnika polskiego.

Prezes ministrów rosyjskich, Witte, był w tych dniach w odwiedzinach u prezydenta ministrów pruskich, kanclerza Bilowa. Oprócz innych spraw, omawiali także sprawę polską i dali sobie rękę, że jak dotychczas będą i nadal oba rządy wszelkimi środkami gnębić i wynaradawiać naród polski. Minister rosyjski wyraźnie żądał od Niemiec, aby w niczem nie popuszczały Polakom.

Zabor rosyjski. Gubernator rosyjski w Warszawie, generał Czertków, ma pójść na pensję z powodu starości. Następca jeszcze niewiadomy, ale to pewne, że będzie tak samo gnębił. Czertkowa nie lubili nawet panowie polscy, albowiem nie okazywał im wdzięczności za lokajstwo, lecz bez różnicy stanów każdego Polaka z duszy nienawdził.

Pośród ludności polskiej krąży teraz mnóstwo odezów, aby skorzystano z osłabienia Rosji przez wojnę i wzmożono pracę nad uświadomieniem narodowem ludu.

Z obcych stron świata.

Austria. Z powodu zaprowadzenia klas polskich w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie pogniwiali się Niemcy na prezydenta ministrów i zapowiadają mu obstrukcję w jesiennej sesji Rady państwa. Wobec tego Czesi złagodnieli i zbliżają się do pogodzenia z rządem. Być może, że jestto zręczny manewr prezydenta ministrów, mający na celu zażegnanie obstrukcji.

Francja zwraca teraz na siebie uwagę całego świata, a to walką rządu przeciw biskupom i przeciw zarządzeniom Papieża. Walka ta we Francji, jak już kilkakrotnie wspominaliśmy w *Przyjacielu*, toczyła się ciągle, albowiem znaczna część duchowieństwa nie chciała uznać republikańskiej formy rządu francuskiego, tylko sprzyjała dawnej, monarchicznej formie. Dlatego rząd francuski starał się ograniczyć wpływ duchowieństwa na szkoły. I tak krok za krokiem szło coraz dalej, aż oto 31. sierpnia doszło do zupełnego zerwania stosunków. Reprezentant Francji

przy Watykanie otrzymał rozkaz wyjazdu z Rzymu, a Papież nawzajem odwołał swego delegata z Paryża. Biskupom, którzy bez pozwolenia rządu udali się do Rzymu, zatrzymano pensję. Na przyszłość ministrowie będą mianować biskupów, bez zapytania się Papieża. Cały świat czeka, jak się ta walka między władzą świecką a duchowną rozwinie.

Anglja wyzyskuje kłopoty rosyjskie znakomicie. Zdobywa wpływy w Tybecie za pomocą siły zbrojnej, a świeżo szuka znowu zaczepki z Persją, aby i tam się wmisczać i wyrobić posłuch i stosunki. Dotychczas Rosja była „opiekunką“ Persji i wyciągała z tego korzyści, a teraz musi pokornie patrzeć, jak jej Anglja wydziera kęs za kęsem.

Niedawno obchodzono w Londynie pamiętkę wojny amerykańskiej, z której wyszły zwycięsko wolne Stany Zjednoczone. Przedstawiciel Ameryki stwierdził, że owa wojna, choć pozbawiła Anglję wielkiego kraju, to jednak wyszła jej na dobre, gdyż doprowadziła do zmiany zapatrywań i całej gospodarki państwowej, która dała Anglji potęgę. Do czasów wojny amerykańskiej gniotła Anglja podbite kraje i narody, po owej wojnie opamiętała się i dała wszystkim podległym krajom szeroki samorząd.

Wojna.

Z pola walki nadchodzą potwierdzenia wiadomości, że powszechny atak na twierdzę Port Artura już się rozpoczął; uciekinierzy z Portu Artura opowiadają, że w zeszły wtorek, środę i czwartek toczyły się zacięte walki od strony lądu i morza. Marszałek japoński Ojama kieruje osobiście operacjami wojennymi. W bitwie pod Daszczao, o której donieśliśmy, dowodził osobiście generał Kuropatkin. Jak wiadomo, bitwa ta skończyła się wielką klęską Rosjan, bo musieli się cofnąć, straciwszy przytem dwa tysiące ludzi. Generalowie Sakalow i Kondratowicz otrzymali rany. Straty japońskie były o wiele mniejsze. Admirał Skrydłow donosi telegraficznie, że okręty niemieckie wiozły Japończykom szyny żelazne; do Władywostoku. Jak ten telegram opiewa, przybył parowiec niemiecki „Arabia“, ujęty przez krążowniki rosyjskie. Przy oglądaniu papierów okrętowych wykazało się, że parowiec obok innych towarów wiozł około 1200 ton materiału kolejowego do portów Jokohamy i Nagasaki. Ta okoliczność spowodowała, że statek niemiecki ujęto i do Władywostoku wysłano. Na lądzie odbywają się częste potyczki i jak zawsze zwycięskie

dla Japończyków. Krok za krokiem idą Japończycy naprzód i zajmują dogodne pozycje. Generał Kuroki rozpoczyna dalsze operacje przeciw Laojang, a generałowie Oku i Nodzu przeciw Hajczeng. Około Hajczeng odcięli Japończycy pięć tysięcy Rosjan w odwrocie; Rosjanie uważają ten swój oddział za stracony. Kwatermistrz armji rosyjskiej, generał Sacharow, chcąc zmniejszyć przykre wrażenie klęski pod Dasziczao, telegrafował carowi, że Rosjanie opuścili swoje stanowiska w nocy w wielkim porządku. Nie dodał tylko, że Rosjanie dostali tam porządne ciągi.

Nie ulega wątpliwości, że i na lądzie zbliża się rozstrzygająca bitwa. Japończycy otoczyli już armję rosyjską bardzo ciasnym półkolem. Żołnierze rosyjscy są okropnie znuzeni uciążliwą walką, brak u nich wiary w zwycięstwo. chcą wojnę skończyć jak najprędzej. Około wąwozu Janczelin trwała we środę zacięta bitwa. Wojskami rosyjskimi dowodził generał Keller, który został śmiertelnie ugodzony granatem japońskim i w 20 minut skołał. Padło 1500 żołnierzy i 20 armat zabraną.

Kawęczyn dębicki. Chcemy donieść wam, kochani czytelnicy, i podzielić się z wami, jak nam wiele szkodzi brak oświaty, która wszędzie daje się odczuć, a jako przykład z tysiąca jeden podajemy: Chochołowski Paweł z Kawęczyna dębickiego codziennie wstając i legając, wznosi ręce w górę i błaga, by moskał wygrał wojnę z Japońcem, a gdy mu który powie, że przegrywa, to ani słuchać nie chce, zaraz błędnie i mdleje, tylko jak usłyszy, że moskał czasem wygrywa, to wtedy rośnie i głosi zaraz pod niebiosy, że to olbrzym, jemu nikt nie powinien podstawić nogi, że on się nie da nikomu zniszczyć. — Niezawodnie musi on z moskała pochodzić, kiedy ma tak wielką czułość do niego. A moskał, gdyby wiedział o nim, to niezawodnieby mu posłał rubla. My, bracia ludowcy, błagajmy Boga, aby przegrał jak najrychlej, ten nasz wróg odwieczny, by dał Bóg, byśmy jak najrychlej zobaczyli Polskę w tych granicach, jak była za Bolesława Chrobrego.

Ludowcy z Dębicy.

Pochodzenie Kurokiego. Pisaliśmy już niedawno o pochodzeniu słynnego generała japońskiego, Kurokiego, że według wiadomości, podawanych przez trancuskie dzienniki, Kuroki jest pochodzenia polskiego. — Obecnie dzienniki niemieckie ogłaszają list siostrzeńca Kurokiego, studenta uniwersytetu w Berlinie, w którym podaje wiadomość, że Kuroki jest

potomkiem emigranta polskiego z r. 1831 Kurowskiego, który po upadku powstania listopadowego wyemigrował do Paryża, później na wyspę Borneo, aż wreszcie osiadł w Japonji i ożenił się z Japonką. Z tego małżeństwa pochodzi dzisiejszy generał, który nazwisko swoje dla łatwiejszego wymawiania zmienił na Kuroki.

Car w opałach.

Jak grzmot burzy jękiy działa,
Prze do boju siła zbrojna,
W naprężeniu ludzkość cała,
Okrzyk leci: Wojna! Wojna!!...
Z legowiska niedźwiedz burzy
Powstał -- z trwogą patrzy w okolo,
Bo mu dzwoni głos ponury:
„Misza“ z tobą nie wesolo!...

Japończyków naród mężny,
Swej odwagi dał dowody;
Chociaż liczbą nie potężny,
Sprawił Moskwie krwawę gody.
Zadrzał kolos w swych posadacl,
Romanowów tron się chwije --
Zbudowany na krwi, zdradach,
O czem mówią dawne dzieje.

I zapłakał car obłudny,
Gdyż go smutna przyszłość trwoży,
Mija wielkość, jak sen złudny,
A nadchodzi śmierć -- sąd Boży!
Czemuś carze łez nie ronił,
Gdyś krwi polskiej toczył morze?
Gdyś najątki polskie trwonil --
A Unici?... Sybir?... Kroże?...

Dziś nie pora ronić tobie
Łzy obłudne, krokodyle,
Gdyś pograżył kraj w żalobie,
Pędząc na śmierć ludu tyle...
Twych służalców wściekła zgraja
Grabi, niszczy naszą ziemię:
Okrucieństwem się upaja,
Dręcząc biedne łasce plemię.
Lecz tyś o tem nie chciał wiedzieć,
Despotyczny azyjato;
Nie chciał „Misza“ eicho siedzieć,
Więc niech drą mu skórę zato!...

J. Wraga, z Ameryki.

Humor wojenny. Opowiadają sobie w Warszawie, że carowi śniły się trzy krowy: jedna chuda, druga tłusta, trzecia ślepa. Car woła szymatyckiego popa, którego moskałe uważają za świętego i pyta go o znaczenie snu. Ten mu tłumaczy:

— Krowa chuda, najjaśniejszy panie, to lud rosyjski.

— Krowa tłusta, to panowie urzędnicy.

— Krowa ślepa....

— No, któż jest krową ślepą, powiedz -- nalega na popa car.

— Ty sam, najjaśniejszy panie!

Prosimy o nowych czytelników.

Ostatnie wiadomości z placu boju donoszą, że w dwóch bitwach, 1. i 2. bm. pobił generał Kuroki armję moskiewską na głowę. Już tylko resztki armji rosyjskiej zostały koło Liaojangu. Namiestnik rosyjski Aleksiejew wyniósł się już z Mukdenu, przewidując rychłe nadejście Japończyków. Pod Portem Artura walka na ukończeniu. Najważniejsze forty zdobyli już Japończycy 2. bm. Rząd rosyjski zapowiada, iż przygotowuje już drugą armję na wojnę, bo pierwsza tak jak rozbita, ale przewidują, że to tylko pogroźki, aby wytargować lepsze warunki pokoju.

Wiadomości gospodarskie.

Koniczyny, które podczas posuchy wyginęły, mogą być zastąpione raigrasem włoskim. Miejsca, gdzie konicz po deszczu się nie ukaże, powinny być zwłócone bronami lub przynajmniej grabiami, aby ziarno na ścierni nie zawisło, ale do ziemi się dostało. Raigras włoski siał można aż do końca sierpnia, w następnym roku daje on paszę obfitą.

Jan Grzybowski.

Robactwo na kapuście. Liszki pochodzą od motyla białego, zwanego kapustnikiem, który składa jajka na liściach kapusty. Z jajek wylęgają się liszki, którym liście kapusty służą za pokarm. Żeby uchronić kapustę od tego robactwa, trzeba by odpędzić od niej motyle, ale dotąd pewnego sposobu na to uczeni rolnicy nie znają. Jedni radzą obsiać kapustnik konopiami, których zapach odstrasza jakoby motyle; inni radzą potrząsnąć kapustnik plewami z konopi; inni wreszcie zalecają jako pewny sposób rozłożenie po kapuście tataraku. Trzeba więc spróbować którego z tych sposobów.

Okruszyny.

Nowi czytelnicy, którzy nadesłał choć 2 korony z góry na półroczną prenumeratę, otrzymają w dodatku, za darmo następujące książki: 1) książkę z obrazami o wojnie, 2) program Stronnictwa Ludowego, 3) pieśni patriotyczne, 4) ozdobną książkę poświęconą Bojki p. t. „Dwie dusze”, wreszcie 5) ustawę konkurencyjną kościelną.

Grozi rozbojem ks. Stojalowski w *Wieńcu-Pszczółce* na wypadek, gdyby poseł Stapiński zechciał dalsze zgromadzenia urządzać w powiecie Rzeszowskim. Wyrażnie tak on pisze 24. z. m.: „A jeżeli Stapiński zapowiada dalsze wiece w Rzeszowskim, to do widzenia! Wyjdzie na nich, jak na pamiętnych

wieczach w Rzeszowie (?), Rymanowie (?) i Żywcu“. Notujemy tę pogroźkę dla wiadomości przyjaciół w Rzeszowskim i dla zachęty, aby się jak najliczniej zgromadzili. Pogroźkę obermoskala się nie lękamy i wiec w Rzeszowie odbędziemy jak najrychlej, skoro tylko ze strejkami naftiarzy będzie koniec. Ale niech ks. Stojalowski pamięta, że „kto mieczem wojuje, od miecza ginie“, a radzimy się zastanowić nad tem, że oręż moskiewski niema powodzenia w tych czasach.

Na zgromadzeniu w Świlczy 24. z. m. wygadywał Szajer na Stapińskiego, co mu ślina przyniosła. Biedaczek Tomuś dostał stracha, i zaczyna się ruszać. — Zdrajca narodu, bo tak stanowczo nazywać należy ks. Stojalowskiego po tem, co napisał w swojej szmatce z 24. z. m., — stanowczo już zbzikował na punkcie carochwalstwa. Pisze on tak, jakby nawet moskal rodowity pisać się nie osmielił. Wobec tego obowiązkiem jest każdego Polaka wyrzucać to szczenie moskiewskie za drzwi.

Pozary. W *Tołszczowie* spaliło się 19 zagród wiejskich, spalił się też pięcio-letni chłopiec, 9 sztuk bydła rogatego, wiele nierogaczny i dużo osób doznało poparzenia. Pożar podłożyły dzieci, bawiące się zapalnikami. — W *Inwałdzie*, pow. wadowicki, spaliła się chata włościańska. — W *Zakrzówku* pod *Krakowem* zniszczył pożar dom włościański Antoniego Łachmana i dwa brogi zboża. W lasach *Słopnicze* królewskie pod *Tymbarkiem* zniszczył ogień trzy morgi kultury lasowej i kilkadziesiąt sągów drzewa. — W *Wielopolu* skrzyńskim zniszczył pożar dom, stodołę i piwnicę. Szkoła wynosi cztery tysiące koron. — W *Majdanie*, pow. Kolbuszowa, spaliło się trzy domy, dwie stajnie i jedna krowa. Jeden dom był asekurowany. Piorun uderzył w brzoze, stojącą obok stajni i od niej się domy zapaliły. Rozszerzeniu się pożarowi przeszkodził silny deszcz.

W *Ciężkowicach* pod *Tarnowem* defraudował kasjer gminny Rutka przeszło dwa tysiące koron. Rutkę z magistratu usunięto, a sprawę oddano prokuratorji w *Nowym Sączu*. — W *Tarnobrzegu* urządza zarząd *Tow. handlowo-przemysłowego* kurs handlowy dla czterech synów włościańskich z gmin, gdzie dotychczas sklepy z braku sił sklepi karskich rozwinąć się nie mogły. Celem kursu jest wyuczenie synów chłopskich na kwalifikowanych sklepikarzy. Kursy są bezpłatne, prócz odzieży i pościeli. Uczniowie z poza powiatu *tarnobrzeckiego*, przyjęci będą tylko na własne koszta. Kurs trwa od 15. sierpnia

przez cały rok. Warunki przyjęcia są: 1) ukończona szkoła ludowa; 2) ukończony 15. rok życia; 3) rodzice lub opiekunowie muszą pisemnie zapewnić, że chłopiec przynajmniej trzy lata pracować będzie w wiejskim sklepie tarnobrzeskim. O wszelkie wyjaśnienia należy się udawać do zarządu Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu. — Zmiana nazwiska. Namiestnictwo lwowskie pozwoliło p. Michałowi Dziadów, kierownikowi posterunku żand. w Skołyszynie, zmienić na zwisko „Dziadów“ na Dcmirecki. — Poszukuje Władysława Ciż, który był kierownikiem mleczarni w Dobrzechowie, powiat Strzyżów: w roku 1903 pisywał do mnie listy. On sam lub kto zna miejsce jego pobytu, proszony jest o danie wiadomości pod adresem: W. N. L. Bx. 41. Ware Mass. Nord Ameryka.

Świat na opak. Mieszkańcy miasta Had-don w stanie Kansas, w Ameryce, mianowali burmistrzem miasta kobietę. Podczas ostatnich wyborów na stanowisko radców miejskich obrano same kobiety. Kandydaci rodzaju męskiego przepadli z kretelem, nie otrzymawszy ani jednego głosu. — Jesienne manewry korpusu lwowskiego odbywać się będą od 24. bm. do 11. września na przestrzeni między Janowem, Wiszeńką, Szczercem aż do Werchraty. Załoga lwowska wróci do domu pieszko 11. września.

Odpowiedzi redakcji.

J. Król, Chicopee Falls: Wiadomość da Panu Bank parcelacyjny.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Korespondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

|| „CUNARD“ ||
|| W LIWERPOOLU ||

przewozi najtaniej i najwygodniej
podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu
„Utonia“ dnia 20. sierpnia.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W.
Księstwem Krakowskiem

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

Precz z wolem! Precz ze świerzem!

Leki przeciw wolem i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. Apteka w Mszanie dolnej.

WYROB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“
wyróbu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
mydła i Świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jednego mydła z „nosorożcem“
lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbkki
i cenniki darmo! 12-25

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno dołączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
 emerytowanego rotmistrza
Adolfa Kornbergera
 w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15
 („Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterun-
 kowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie
 odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-
 rocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwce-
 snego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia
 ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych,
 zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do woj-
 skowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi
 ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska waku-
 jących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów,
 profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro
 również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od
 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane,
 jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy,
 drefiszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy,
 serwety, barchany, flanele, szewioty, płócenka kolorowe
 na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

18-letni chłopiec, umiejący telegrafo-
 dobrze na służbie listonosza, wać i znający się
 dobrze na służbie listonosza, poszukuje posady
 listonosza wiejskiego lub też pomocnika pocztow-
 ego z kaucją 400 koron. — Laskawe zgłoszenia
 przyjmuje Redakcja *Przyjaciela Ludu* w Krakowie.

„BAZAR“

Towarzystwa handlowo-przemysłowego
 2 w Tarnobrzegu

ma do zbycia większą ilość

sieczkarni bębnowych

po następujących cenach:

3-nożowe o wadze około 95 kg. koron 41.
 4 „ „ „ 95 „ „ 42.

Wszystkie sieczkarnie są bardzo dokładnie
 złożone i na miejscu wypróbowane.

„BAZAR“ utrzymuje również na składzie

MŁYNI do czyszczenia zboża o
 7-8 sitach w cenie za

MŁYNEK POLSKI KORON 50.

Ceny rozumieją się przy zapłacie gotówką loco
 dworzec kolejowy w Tarnobrzegu.

Przy zamówieniach należy nadesłać 5 koron
 zadatku, reszta zaś należności pobrana zostanie
 zaliczką kolejową.

Kółkom rolniczym udziela się ula-
 twień przy spłacie według umowy.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich
 sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032	kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871	„ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585	„ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159	„ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032	„ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub
 na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia
 od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych,
 tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“
 dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie
 nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Nowo otworzona

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

- Brzóska St.* Praktyczne pszczelnictwo. Cena K 2 60, z przesyłką K 2 80.
- Golińska Z.* Spółki rolnicze i handlowe. Cena 55 hal., z przesyłką 65 hal.
- Kossak T.* O hodowli i żywieniu bydła rogatego. Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Luniewski T.* Jak należy uprawiać kartofle? Cena 30 hal., z przesyłką 40 hal.
- Proszce o głos!* Zbiór toastów. Cena K 1 30, z przesyłką K 1 40.
- Reussner P.* Amerykański przewodnik dla podróżujących za ocean Atlantycki i wogóle do Ameryki. Cena K 1 30, z przesyłką K 1 50.
- Samouczek polsko-angielski. Cena K 2 —, z przesyłką K 2 30.
- Samouczek polsko-niemiecki. Kurs wstępny cena K 1 10, z przesyłką K 1 30.
- Samouczek polsko-niemiecki kurs I. K 2 20, z przesyłką 2 50.
- Rigau E.* Mleczarstwo. Wyrób masła i serów. Cena K 4 20, z przesyłką K 4 50.
- Sempolowski A.* Jak mamy ulepszać nasze zboża? Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Wiśniakowski A.* Sekretarz polski. Wzory i zdania do pisania listów. Cena K 1 60, z przesyłką K 1 80.
- Wilkowska H.* Historia ustroju Polski. Cena K 1 10, z przesyłką K 1 20.
- Wroński W.* Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem doktora. Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Należytość należy wysyłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

Popierajmy swoich!

Wyrób godny zaufania! Wyrób godny zaufania!

Wszyscy chwalą!

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

dla krów, koni i owiec

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza mleko i powiększa ilość mleka, jak również wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy.

— Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona. —

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włociańskie** z zapasowym lemieszem. trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żuźłowa

Thomasa



ze znakiem

Stern Marke

gwiazda

należyte zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny u dzieła bezpłatnie i opłatnie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Baczność przed żuźłami małowartościowymi i fałszowanymi.

5 14



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałniam się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,** ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Lwacu.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Prospecta darmo i opłatnie.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.